Należytość pocztowa opłacona gotówką

Murzynek



Nakładem
Sodalicji św. Piotra Klawera
dla misyj afrykańskich

Rok XIX. Styczeń 1931. Nr. 1.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i katalońskim.
Prenumerata roczna 1.50 Złp., 1 M., 35 am. cts.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:
Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 5. — **Kraków:** ul. św. Marka 25. — **Poznań:** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno:** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa:** ul. Panny Marji, Nr. 73 (aleje). — **Krosno:** (Małopolska). — **Gniezno:** p. Anna Potulna, ul. Mieczysława I. — **Kielce:** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16, m. 8. — **Bielsko:** Piłsudskiego 7. — **Łódź:** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów:** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław:** Hirschstrasse 33. — Adres Domu Głównego: **Rzym**, Roma (123), via dell'Olmata, 16. — **Ameryka:** Sodality of St. P. Claver 3624 West Pine Blvd **St. Louis Mo.**
Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu sierpniu 1930.

(w złp.)

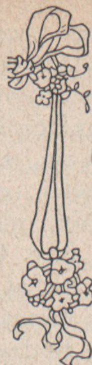
Dla murzynków: Pacholik 5; Fr. Wieczorek 16; Z drobnych ofiar 0·30; Internat „Przyszłość” Koło misyjne „Dobrego Anioła” 14·60; Ala Kamińska 2.

Liga dzieci dla Afryki: A. Seifertówna 6·55;

Liga szkoły Nr. 99 i 160 — 2; Liga 3-ch Króli 20; Liga szkoły Nr. 160 i 80 — 5; Liga dzieci Grochów 2·25;







Dziecię Jezus.

Niezwykłe Dziecię.

W maleńkiej wiosce, zwanej Nazaret, żyło niegdyś niezwykłe Dziecię. Napozór nie różniło się ono od towarzyszów swych zabaw, kto jednak uważniej mu się przypatrzył, spostrzegał snadnie, że nie ze wszystkiem było im podobnem.

Wśród szarzyzny ziemskiej śliczny ten Chłopczyk zdawał się promienieć jakąś dziwną anielskością. Czy to w warsztacie pomagał swemu żywicielowi, ubogiemu cieśli; czy usługiwał matce, niewieście, równej napozór innym kobietom, zawsze i wszędzie biła od Niego zniewalająca serce czystość i szczęśliwość. Może nie dacie wiary, że uboga matka powiła go w stajence? W onej cudownej chwili pojawił się Anioł Boży i ozwały się pienia czarowne, które zwabiły pasterzy do nędznej szopy. Pasterze, przybywszy, oddali hołd Dzieciątku, uznali

10. XII. 1930 – 24.000.

w niem swego Stwórcę, który przyszedł na świat, aby odnowić serca, pogrążone w samolubstwie, nauczyć nas, że nie godzi się nikomu żyć wyłącznie tylko dla siebie, że jedynie ten zbawi się, kto zapomni o sobie, a osiągnie to najłatwiej, gdy ukocha cudze bóle i radości i bliźnim odda się niepodzielnie.

A gdy Chłopczyk z Nazaretu wyrósł na męża, zaczął szerzyć dokoła siebie dobro, uzdrawiając chorych, lecząc ślepych, głuchych i niemych, budząc do życia tych, co byli umarli i — co może jeszcze cudowniejsze — wlewając pokój i szczęśliwość w serce grzeszników, gotowych rzucić zło i wrócić na dobrą drogę. Znacie, drodzy czytelnicy, tego niezwykłego Człowieka. Matka wam o Nim opowiadała, gdyście się tulili do jej kolan, pokazywała Go wam na obrazku i powtarzała Jego słodkie słowa: Dopuśćcie dziatkom przyjść do Mnie...

A czy pomyślałyście kiedy o tem, że na świecie są jeszcze miljony maleńkich istot ludzkich, które dotąd nie znają imienia Jezus? Ani imienia, ani dziejów Jego życia, ani nic z tego, co tu zdziałał na ziemi? Przypomnijcie sobie tylko tę całą Jego miłość, to wszystko dobro, co przyniósł na ten świat!

Piszę te słowa w pięknym ogrodzie — słońce jasno świeci, ptaki śpiewają radośnie. Tuż przy mnie w maleńkiej grocie bieleje statua wyobrażająca Matkę tego niezwykłego Dziecięcia.

Jaki Bóg dobry, że widzę ten cudny świat dokoła, że znam Jego dobroć nieskoń-

czoną, że mogę pisać do was, dzieci moje, pisać o Nim i wielbić Go. Razem dziękujmy Mu za to. Znać Go, co to za łaska! Czy jest sposób, aby się za nią jakkolwiek odwdzięczyć?

O jest, jest, dzieci drogie. Maleńkiemi środkami możecie w przeróżny sposób pomagać kapłanom i zakonnicom, którzy pracują w krajach pogańskich. Pamiętacie, jak to maleńka myszka przyszła w pomoc potężnemu lwu?

I wy możecie dopomóc do zbawienia dusz, a kto jedną doprowadzi do poznania wiekuistej Prawdy, zapewni tem samem własnej duszy chwałę wieczną.

„Dopuśćcie dziatkom przyjść do Mnie"... Czy to nie słodkie wezwanie? Zbawiciel sam wzywa do siebie dzieci, wszystkie dzieci... Kto jednak doprowadzi do Niego te rzesze czarnych maleństw, żyjących dziko w dalekich krajach, bez żadnej oświaty, bez środków łaski? Kto im zaniesie wieść o tym najlepszym Ojcu, kto objaśni, że owe słowa i do nich się stosują?

Stańcież się wy, moi mali czytelnicy, apostołami Bożego Dzieciątka, dla Jego miłości pomóżcie poznać Jego świętą naukę rzeszom murzynków, którzy dotąd nic o Nim nie wiedzą. Wszak Sam to powiedział: „Rozkoszą moją być z synami człowieczymi".



Niech Was strzeże Bóg...

Nie wiecie, co przyszłość chowa,
Mrok, czy słońca smug,
Więc przyjmijcie szczere słowa:
„Niech Was strzeże Bóg!”
Droga życia, drodzy moi,
Najciernistszą z dróg,
Niech Was Wiara na niej zbroi,
Niech Was strzeże Bóg!
Kto ma Cnotę, Miłość, Wiarę,
Ten już troski zmógł,
Przyjmcie szczere słowa stare:
„Niech Was strzeże Bóg!”

Ułożył Stanisław A. J.
(młody Czytelnik „Murzynka”).



Róża pustyni.

Różo pustyni, Ozdobo nieba,
Patrz! susza niszczy cały nasz znój,
Bez Twej pomocy nie będzie chleba,
Zbawczego deszczu ześlij nam zdrój.
O nie usuwaj litosnej dłoni,
Choć w sercach naszych słabość i chłód.
O Różo pełna niebieskiej woni,
Zlituj się, zlituj i odwróć głód.

Uroczyście rozlegały się dźwięki harmonjum i śpiew Sióstr i dzieci w kaplicy szpitala w osadzie B. położonej u progu Sahary.

Był to wieczór niedzielny; chorzy wrócili już do swoich sal. W ogrodzie było pusto i samotnie i tylko lekki szum palm daktylowych mieszał się ze śpiewem w kaplicy.

Wtem przemknęła przez ogród smukła postać dziewczęca. To Djinani. Zerwała z krzaka świeżo rozkwitłą różę i pobiegła w stronę kaplicy. Nagle pochwyciły ją dwie silne dłonie, zatkano jej usta i powleczono pod mur ogrodu: ostry gwizd. Ktoś z zewnątrz wskoczył na mur, pochwycił opierającą się rozpaczliwie, wsadził na czekającego pod murem rumaka i pognał ze swym łupem w pustynię.

Tego samego wieczora zniknęła ze szpitala Beheira, stara kobieta, która nosiła wodę — „hieną pustyni” zwana przez Arabów. Czyż to ona urządziła tę zasadzkę na bezbronne dziewczę i wydała je obcym?

Kto uchyli zasłonę kryjącą tę tajemnicę? Pytajcie o to palm, które na to patrzały, pytajcie krzak różany, z którego pączek Djinani w ostatniej zerwała chwili. Pytajcie bezkresnej pustyni, która słyszała jęki porwanej i wchłonęła łzy jej w piaszczyste swe łono.

Pozostańmy jeszcze chwilę w ogrodzie, użyczmy nierozumnym tworom na chwilę ludzkiej mowy i przysłuchajmy się ich gawędzie.

Bojaźliwie odzywa się świerszcz z kępy suchej trawy: „Biada mi! biedna moja czarna szatka! To były ludzkie stopy — słyszałem także rozpaczliwe wołanie Djinani. Żal mi jej bardzo. Od niej nauczyłem się najpiękniejszych piosenek, głos miała prawie tak śliczny, jak

moja nieboszczka babka, która wyszkolona w konserwatorjum grała pierwsza na skrzypcach na scenie.”

„Gadaj zdrów”, rzekł zbliżający się powolutku żółw — „ale dokąd ona właściwie tak się śpieszyła?” „Chyba nie chciała uciekać?” „Widziałem, że biegła ku kaplicy. Tam śpiewano tak ślicznie; jeżeli dobrze słyszałem, błagano o deszcz, „zacykał świerszcz”.

Żółw: „Mnie to nic nie szkodzi, mam dach nad głową!” „Cóż długouchy przyjacielu” — zwrócił się do pasącego się osła, smakuje ci, co?” i usunął się na bok „właściwie ty jako domownik i wierny sługa Wielebnej Matki Przełożonej powinienbyś więcej wiedzieć o tej historji”.

„Też wiem”, mruknął osieł. „Była to wcale nieciekawa figura ta Djinani — ale wybaczam jej to zupełnie. Że mnie jednak raz osłem nazwała, tego jej nigdy nie daruję”.

„Patrzcie państwo — to tak wygląda świątobliwe milczenie w klasztornym ogrodzie?!” — zasyczała żmija, „z pewnością, że ta dziewczyna poprostu uciekła ”. „Że ją porwano”, poprawił żółw. „Porwano”, syknęła żmija — hm! niech wierzy kto może.

„Milcz, obłudnico”, rzekł chart Sułtan, ja ją odszukam i przyprowadzę z powrotem żywą albo umarłą, ona należy do naszego domu”. — I jednym susem przeskoczył mur, aby pójść za śladem zaginionej. Niestety. Sułtan nie przyprowadził Djinani ani sam już nie wrócił. Djinani znikła bez wieści. Wszelkie poszu-

kiwania i dopytywania się zakonnic były daremne.

* * *

Minęły lata.

Pewnego wieczoru furtjan szpitalny usłyszał głośne pukanie do bramy. Wstał, aby zobaczyć, kto o tak późnej porze domaga się wpuszczenia. U furty stał może dziesięcioletni chłopiec i błagał: Chodźcie, wuju, szybko i pomóżcie nam,



Hiena.

hieny są już bardzo blisko. Chodźcie, matka i braciszek już nie mogą ujść. Chodźcie, proszę, proszę.

Stary Ab del Kader podrapał się po głowie i wreszcie zapytał: „Gdzie jest twoja matka i brat?” „Tam w pustyni — chodźcie prędko — błagam was na wszystko!” Stary uwiadomił czuwającą Siostrę i wkrótce kilku ludzi podążyło za chłopcem. Niezadługo dostrzegli przy

srebrnem świetle księżyca kobietę, która jedną ręką obejmowała sześcioletniego może chłopczyka, a drugą trzymała wyciągniętą w stronę, skąd dochodziły dzikie wycia hieny. Czemprędzej położono dziecko i wyczerpaną zupełnie matkę na nosze i ruszono śpiesznie, ile tylko nogi podołały, z powrotem do szpitala.

Siostra Beata umieściła nieszczęśliwą w zacisznym, chłodnym pokoiku, czekając aż się obudzi. Obaj chłopcy, którzy tymczasem już się posilili i odpoczęli, chodzili na palcach około łóżka matki. „Jak tobie na imię?” zapytała Siostra starszego. „Halef”, „a braciszkowi i matce?” „Abd Allah, a matce Djinani”, odpowiedział chłopiec. Na dźwięk tego imienia śpiąca obudziła się. „Gdzież ja jestem”, zapytała zdumiona, „gdzie są hieny? Och te hieny”, jęknęła i na nowo przymknęła oczy.

A wtem doszły do jej uszu ciche, słodkie dźwięki, dawno zapomniane, a przecież tak znajome, drogie słowa: Różo pustyni, Ozdobo nieba...

Zmęczone oczy rozszerzyły się ponownie i kilka łez gorących spłynęło po wynędzniałej twarzy. Cichutko powtórzyła ostatnie słowa pieśni.

O nie usuwaj litosnej dłoni,
Choć w sercach naszych słabość i chłód,
O Różo pełna niebiańskiej woni,
Zlituj się, zlituj i odwróć głód!

Zdziwiona Siostra zapytała: „Czy ty jesteś chrześcijanką?”

„Nie, Siostro. Ale życie moje dobiega swego kresu. Przywołaj księdza, aby mnie ochrzcił”.

Za chwilę przybył misjonarz. Zastał chorą przytomną i dobrze przygotowaną. Udzielił jej chrztu świętego, gdyż czuła zbliżający się zgon. O sobie opowiedziała co następuje:

(Dokończenie nastąpi).



Nyama!...

Opow. Siostra Majella Neu — od Przenajdroższej Krwi misjonarka w połudn. Afryce.

Gdy byłam w Afryce Zachodniej znalazłyśmy pewnego razu wewnątrz samotnej chaty w wystygłym popiele wynędzniałe stworzenie, małą, trzyletnią może murzynkę, umierającą prawie z głodu...

Zabrałam biedactwo do misji, ułożyłam w skrzynce jak w łóżeczku i próbowałam na-

karmić. Mały żołądek skurczony i odzwyczajony od trawienia nie chciał przyjmować pożywienia, znosił zaledwie od czasu do czasu kilka kropel wody, zabielonej odrobiną mleka. Powoli jednak maleńka nauczyła się jeść normalnie, przyszła do siebie i zaczęła mówić.

„Nyama"! mięsa! było jej pierwsze słowo. Wszyscy je podchwycili, powtarzając Nyama, Nyama, i odtąd Nyama stało się jej przydom-



Ważna narada.

kiem. Po czterech tygodniach tak się wzmocniła, że mogła sama wygramolić się ze skrzynki. Cieszyłam się, że maleństwo rozwija się i potrafi już wykonać drobne moje polecenia. Uważala mnie za swoją matkę i gorzko płakała, gdy inne dzieci mówiły: „Ty jesteś przecie czarna, a matka mwalimu (przełożona) jest biała..." Nie zmieniła jednak swego zdania; wie-

rzyła i wszystkim zaręczała, że mama mwalimu jest jej matką.

Nyama nie była jedyną murzynką, którą miałam pod moją opieką, ale ona była najinteligentniejszą ze wszystkich i rządziła innemi. Pewnego dnia rzekła do swych małych towarzyszek: „Dzieci, chodźmy do kościoła, prosić Boga o deszcz, aby kukurydza urosła... Usłuchały natychmiast. Przyszedłszy do świątyni zaczęły wołać na cały głos: „Panie Boże, mama mówi, żebyś zesłał deszcz, aby kukurydza urosła... Następnie odmówiły wszystkie modlitwy i prześpiewały wszystkie pieśni jakie umiały, z wielką radością. Przyszły potem do mnie i powiedziały: „Mamo, Pan Bóg nas usłyszał z pewnością, bo wołałyśmy z całej siły”... W istocie deszcz spadł niebawem.

Nie, ja nie będę misjonarzem!

(S. Salezja O. S. B.)

„Nie, nie, ja nie będę misjonarzem!” wołał mały Adaś, dziesięcioletni chłopczyk o okrągłej buzi i błyszczących modrych oczkach. Spokojny jasnowłosy Tadzio wejrzał na niego, zdumiony tym okrzykiem i podnieceniem swego małego przyjaciela. „Co się stało? Co ty mówisz? Kto powiedział, że masz zostać misjonarzem?” wypytywał zaperzonego Adasia. „No! czy nie słyszałeś, jak na dzisiejszem kazaniu O. Leander wciąż powtarzał: Pracy jest dużo, a robotników tak mało: proście Pana żniw,

aby posłał robotników do winnicy Swojej!? I przytem wciąż patrzał z ambony na dół prosto na mnie, jakby chciał rzec: „ty, ty musisz zostać misjonarzem!” „Skądże znowu”, uspakajał Tadzio zrozpaczonego przyjaciela, „to tylko tobie tak się zdawało. Pewnie cię wielebny Ojciec ani nie widział. Chodź, pójdziemy łowić ryby. To lepsze, niż zawracać sobie głowę takiemi myślami”.

Zabrali przygotowane już wędki, pudełko z przynętą i koszyk i poszli nad pobliski potok. Zawsze tacy rozmowni, teraz szli obok siebie w zupełnem milczeniu. „Wiesz co”, przerwał pierwszy Tadzio milczenie, „spróbujmy, czy ryby nie dadzą nam odpowiedzi w twojej sprawie”. „Jak to chcesz zrobić, przecie ryby nie umieją mówić?” rzekł Adaś. „To wiadomo”, odparł o lat parę starszy Tadek, „ale zrobimy tak: kto pierwszy z nas ułowi trzy ryby, ten zostanie misjonarzem. To będzie odpowiedź”.

„No! mnie to się nie uda”, zawołał rozpogodzony odrazu Adaś. „Wiesz przecie, że ja nie mam nigdy szczęścia przy łowieniu. Ale jeżeli chcesz, zgoda. Nie mam się co trapić”.

Z namaszczoną miną stanął Adaś nad potokiem, nachylił się nad wodą z wesołą już jak zwykle buzią i mówił z udaną powagą, patrząc w głąb: „Szanowne ryby, bardzo was proszę, umykajcie coprędzej z tego miejsca, abyśmy was nie schwytali, bo musielibiśmy zostać misjonarzami. A ja nie chcę za nic w świecie. Do Tadka zresztą możecie się zbliżyć, tylko nie do mnie”.

I śmiejąc się zarzucili obaj wędki w wodę. Z wielkiem napięciem czekali, czy ryba schwyci przynętę. Siedzieli tak długo i jakoś nic. Wędka ani drgnie. Wtem — sznurek Tadzia wyprężył się. Ten zgrabnie szarpnął i wydobył szybko, aby odczepić ciężką zdobycz. Adaś przyglądał się temu z płonącemi policzkami, lecz nagle wybuchnął serdecznym śmiechem.

U haczyka wisiał mały, nieżywy kociak. Tadzio patrzał ze zgrozą na swój połów, wreszcie odczepił kota i wrzucił z powrotem do wody. Adaś śmiał się jeszcze i nie bardzo uważał na swoją wędkę, gdy ta nagle zadrgała, chłopiec szarpnął i oto piękny, tłusty pstrąg rzuca się na trawie, próbując się oswobodzić.

Oho! zawołał Tadek. Masz szczęście, Adasiu — patrz, co za piękny okaz. Że to mnie się taki nie trafił!

Ale Adaś, który innym razem byłby zatańczył z uciechy, stał niemy i wreszcie wyszepnął: „Bodajbym był lepiej nic nie ułowił!"

Tadziowi przypomniała się wtedy ich rozmowa i aby uspokoić zgnębionego przyjaciela, powiedział: „Jedna ryba to nie trzy, nie rób przecież takiej zrozpaczonej miny!" Pociecha ta nic jednak nie skutkowała i Adaś zaczął już zbierać wszystkie przybory, chcąc zaprzestać łowienia, gdy Tadek zawołał: „Wstydź się, toby było tchórzostwo. Zarzuć jeszcze raz wędkę, zobaczymy, co teraz wyciągniesz".

Adaś ze ściśniętem sercem uczynił jak mu radził przyjaciel. Zaledwie kilka minut upłynęło, już znów wędka zadrgała. Z rozpaczą nieledwie

wyciągnął ją i znowu tłusty pstrąg zatrzepotał u haczyka, jakby sobie żartować chciały z Adasia. Chłopiec, cały blady z irytacji, odczepił rybę i usiadł z poddaniem się poraz trzeci, aby odczekać, czy naprawdę przeznaczone mu jest powołanie misjonarza. Tadzio także siedział milczący z zarzuconą wędką, od której ryby dziś jakoś stroniły.

Wtem Adaś krzyknął — trzecia ryba zatrzepotała. Chłopiec na ten widok nie mógł już łez powstrzymać. Rzewnie płacząc rzucił się na ziemię, kryjąc twarz w trawie. Tadek odłożył swoją wędkę i pośpieszył do przyjaciela, pocieszając go najserdeczniejszemi słowy. Ale żadne perswazje nie mogły Adasia uspokoić.

(Dokończenie nastąpi.)

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Łamigłówka.

Z następujących sylab ułożyć 8 wyrazów, z których pierwsze litery czytane z góry na dół, a ostatnie litery czytane z dołu do góry utworzą imiona dwóch św. Patronek Kartaginy.

Znaczenie wyrazów.

1. Kraj w Europie.
2. Inaczej żywioł.
3. Potrzebne do gry w tennisa.
4. Szanowany w zimie.
5. Ludzie, co nie zdejmują kożuchów.
6. Ciemne sklepione przejście.
7. Pełno ich w szkole.
8. Imię męskie.

Sylaby.

A, ce, czen, dolf, e, e, ga, kie, le, lja, ment, mos, nel, ni, piec, por, ra, ski, tu, tu, ty, u.

Czarodziejska sztuczka.

Od wyrazów: Walerja — Alicja — dań — kok — sos — odjąć jedno kółeczko, a zostanie matka murzynów!

Szarada.

Pierwsze, trzecie
W historji świętej znajdziecie,
Imię to żeńskie, znane przecie,
Gdy je sylabą podzielisz, dziecię,
Która też może być wykrzyknikiem,
To stworzysz całość z dobrym wynikiem.
W Afryce wielką przestrzeń zajmuje,
Co to oznacza, niech każdy zgaduje.



Rozwiązanie łamigłówek z Nr. 12.

M
Ił
Kra
Ołów
Łosoś
Arena
Jama
Ryk
Ej
J

Mikołaj Rej.

K	R	E	T
R	U	T	A
E	T	E	R
T	A	R	E

Trafne rozwiązanie łamigłówek nadesłali:

Krystyna Stysiówna, Stefan Brodziak, Bernard Szmygin, Czesław Nalewajko, Mieczysław Brożyna, Jan Trafiłowski, Bohdan Jaworski, Zdzisław Płatek, T. Wywerko, Zygmunt Poniecki.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki".

6 stycznia w dzień św. Trzech Króli.

2 lutego w dzień Matki Boskiej Gromnicznej.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej.

Odbito w drukarni Tow. św. Michała Arch. w Miejscu Piastowem.

dzieci zebrane z loterji w Swidrze 6·50; Liga ochrona Wilanów 11·69.

Na głodnych w Abisynji: II klasa szkoły powszechnej SS. Boromeuszek w Łańcucie 14.

Stow. Dziecięctwa Jezus w Środzie zebrało z przezroczy mis. 46·50 na polską misję w Rodezji.

Powołanie Misjonarki-pomocnicy.

Młode osoby, któreby pragnęły oddać się służbie Misyj katolickich, by współpracować w rozszerzaniu Królestwa Bożego na ziemi, mogą to pragnienie zaspokoić, jednocząc się w pracy z Sodalicją św. Piotra Klawera. Jako **misjonarki pomocnice** będą pracowały dla Misjonarzy i Misjonarek w Afryce, przyczyniając się w ten sposób do nawrócenia wielu dusz, do którychby bez tej pomocy nie dotarł nigdy żaden Misjonarz. — Więcej powie Wam książeczka **„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki“**. — Prośby o przyjęcie należy zwracać do Generalnej Kierowniczki w Rzymie, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Czem jest Murzynek?

PISMEM MISYJNEM DLA MŁODZIEŻY. Jako takie jest ono w zakresie literatury misyjnej bezprzykładnie taniem; prenumerata jego wynosi tylko **zł. 1.50 (cents. am. 35) rocznie.** Pisemko to nadaje się więc do jak najszerszego rozpowszechnienia.

ŹRÓDŁEM RADOŚCI DLA DZIECI. Dla ciekawych opowiadań i ładnych ilustracyj zdobiących jego karty, stało się ogólnie lubianem w świecie dziecięcym.

POCIECHĄ RODZICÓW. Zawierając zajmującą i korzystną strawę umysłową, chroni dzieci od szkodliwego towarzystwa i bezcelowego spędzania czasu.

POMOCNIKIEM WYCHOWAWCÓW. Kierunek jego, dążący do uszlachetnienia obyczajów, uczy młodzież kochać dobro. Pociągającą mocą przykładu działa na uczucia i tak wrażliwą na piękno duchowe duszę dziecięcą.

WSPÓŁPRACOWNIKIEM NAUCZYCIELI. Za pośrednictwem swych sprawozdań dozwala zapoznać się z położeniem dalekich, nieznanych krajów, z ich mieszkańcami, światem zwierzęcym i roślinnym, czem również, jak pomieszczanemi ilustracjami, rozszerza zakres wiadomości.

ŹRÓDŁEM PRZYKŁADÓW DLA UŻYTKU WW. KSIĘŻY KATECHETÓW. Podając nieprzerwane pasmo coraz to nowych i pociągających przykładów, wyjętych ze sprawozdań OO. Misjonarzy, a dotyczących wierności względem Wiary świętej, wielkoduszności i ofiarności, napotykanych u murzyńskich dzieci.

Niech przeto sprawią radość dzieciom:

RODZICE: Prenumerując, przynajmniej na próbę, przez rok jeden: **„MURZYNKA“.**

WYCHOWAWCY: Zalecając swym wychowankom czytanie: **„MURZYNKA“.**

NAUCZYCIELE: Zwracając uwagę swych uczniów na: **„MURZYNKA“.**

KS. KATECHECI: Posługując się zawartemi w nim przykładami i rozpowszechniając: **„MURZYNKA“.**